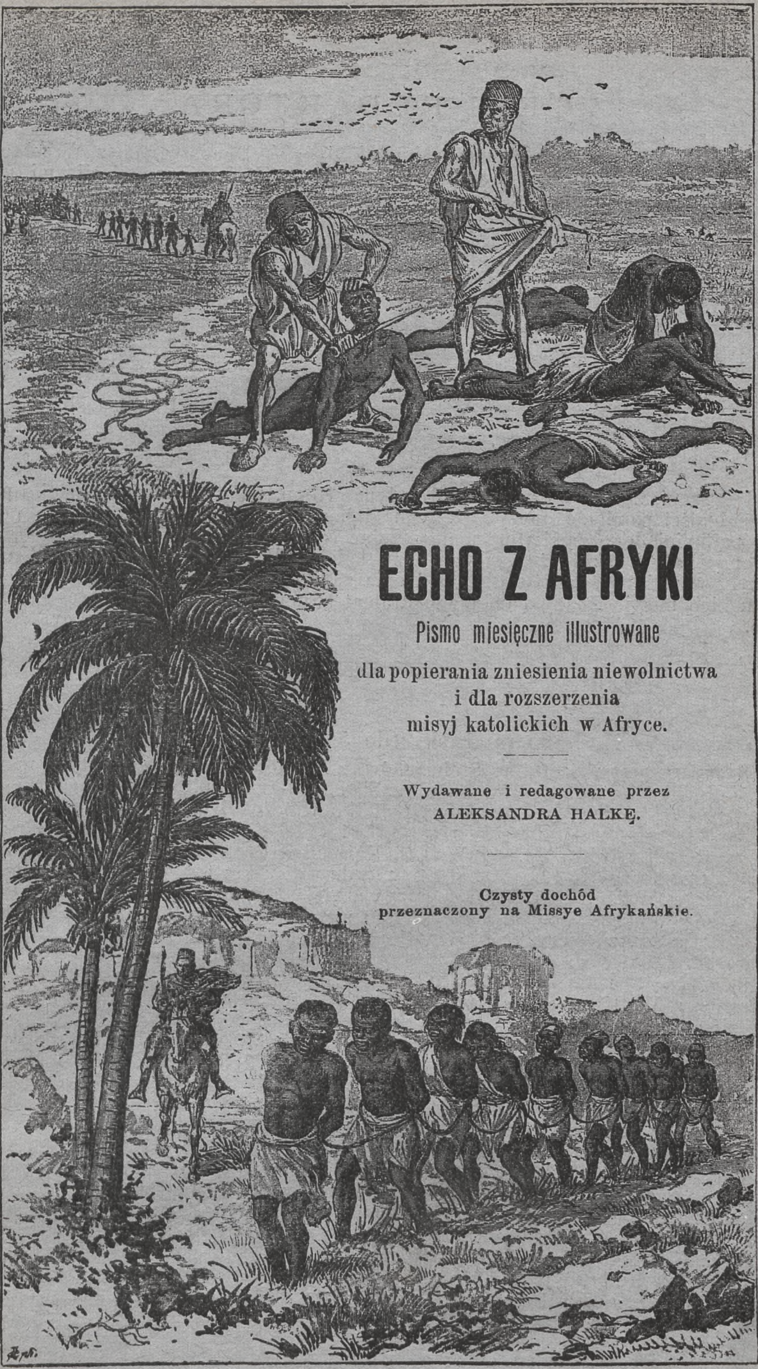
Nr. 2. Luty, 1895 r. Rok III.



ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane i redagowane przez
ALEKSANDRA HALKĘ.

Czysty dochód
przeznaczony na Missye Afrykańskie.

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty **1 korona**, z pocztą **62 ct.**, w Niemczech **1 m. 20 feng.**

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Z TEKI REDAKTORA.

Przedstawienia teatralne w usługach Afryki. Donoszą nam z Wrocławia: Szanowny Panie Redaktorze! Nasza kochana Matka Przełożona poleciła mi udać się do Pana w następującej sprawie. Niedawno temu odwiedził Jego Eminencya Kardynał Kopp nasz zakład i był obecnym na małem przedstawieniu teatralnem, które dzieci na jego cześć odegrały. Sztuka, zatytułowana „Suema“, przedstawiała losy życia małej murzynki. Przewielebny Ks. Kardynał cieszyl się bardzo gorliwością i przejęciem, jakie kochane nasze uczennice przy tem przedstawieniu okazały. Przy końcu wyrażając swoje zadowolenie z powodu dobrze odegranej sztuki, objawił życzenie, aby Szanownego Pana Redaktora o tem zawiadomiono, w celu umieszczenia tego w „Echu z Afryki“, a tym sposobem znajdą się może naśladowcy — a zajęcie się misyami będzie rozszerzone. Racz przyjąć Wielmożny Panie zapewnienie naszego najgłębszego szacunku.

Uniżona sługa
M. Małgorzata, Urszulanka.

Wrocław 10 grudnia 1894.

Ucieszeni, że Jego Eminencya Kardynał Kopp, nasz wielki dobrodziej, i przy tej sposobności pamiętać raczył o „Echu“ i jego Redaktorze, sądzimy, że odpowiemy najlepiej Jego zamiarom, umieszczając cały list. Pragnęlibyśmy gorąco, aby inne pensyonaty i szkoły żeńskie za pazykładem WW. PP. Urszulanek z Wrocławia użyły wszelkich środków dla obudzenia zapału w pobożnych sercach dzieci do afrykańskich misyj. Znany nam także dramat „Suema“ nadaje się do tego bardzo dobrze. (Przypisek Redakcyi).

Nadesłane datki (do 5 stycznia 1895).

Nadesłane przesyłki. Od p. Stelmachów z Tarnowa paczkę zużytych marek; od hr. Jadwigi Mniszech ze Lwowa obrazki, medaliki i t. p.; przez p. Olgę Hubaczek od p. Cecylii Jacyny z Krakowa pudełko włóczek i drobiazgów do robót.

Na Misye afrykańskie i wykup niewolników: Od M. S. z Krakowa 1·38 złr.; ks. Dutkiewicz ze Lwowa 3 złr.; WW. OO. Karmelici Bosi w Czerny 16 złr ; Julia Cwotek z Ożęgowa (na 1 mszę św. pro pluribus def... za ś. p. Kaspra Klimonta, za Gorzelików Walentego i Katarzynę) 2 marki = 1·20 złr.; (1 msza św. za dusze rodziców ś. p. Habruszków) 3 marki = 1·80 złr.; Antonina Słowińska z Krakowa 5 złr. (1 Msza św. za dusze w czyśću) 1 złr.; razem 29 38 złr.

Na OO. Pallotynów: Jadwiga Sprzeczyńska ze Lwowa 1 złr.

Na głodne dzieci w Algierze: Julia Cwotek z Ożęgowa 50 fen. = 32 ct.; Jan Stankiewicz z Wattriemen na Warmii zebrane podczas zabawy 17 marek 40 fen. = 10·30złr.; razem 10·62 złr.

Na Towarzystwo afrykańskie w Krakowie: Ksiądz Józef Krupiński w Jazowsku 3 złr.; Stanisława Hornowska ze Lwowa 88 ct.; Jan Jeleń z Krakowa 1 złr.; razem 4·88 złr.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **45 złr. 88 ct.**, do *niemieckiego „Echa:“* **1614 złr. 73 ct.**

Ogólna suma: **1660 złr. 61 ct.**

Doplaty do „Echa“. Pani Anna Garbari z Rovereto 50 ct.; p. Julia Wężykowa z Krakowa 38 ct.; ks. Arcybiskup Morawski ze Lwowa 1 złr.! hr. F. Ledóchowska z Drahotusch 38 ct ; hr. Potocka z Młoczowy 38 ct ; od p. M. Skuteckiej z Ostrowa 2 20 złr.; od p. J Nowickiej z Ostrowa 18 ct.; od dra Opolskiego ze Lwowa 1·08 złr.; od p. Fronczkowej ze Lwowa 38 ct.; od hr. J. Mniszech ze Lwowa 48 ct.; od ks. Biskupa Kuiłowskiego ze Stanisławowa 38 ct.; od p. Berger z Hombourg les Bains 1·09 złr.; od p. Ustyanowicza zc Lwowa 38 ct.; od p. br. Baumowej z Kopytówki 4·38 złr.; razem 13·19 złr.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

ECHO Z AFRYKI

PISMO MIESIĘCZNE ILLUSTROWANE
dla popierania zniesienia niewolnictwa i dla rozszerzania misyi katolickich w Afryce.
Wydawca i redaktor: **Aleksander Halka.**

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego. *(E Secretaria Status die 16 martii 1891).*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	1 korona
» » z pocztą	62 ct.
w Niemczech	1 m. 20 fg.
w Rosyi	1 rsr.
w innych państwach związku poczt.	2 fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3.
Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa" w Krakowie**, w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach.
Pojedyncze numera po **5** ct., = **10** fg.

Nr. 2. Kraków, 1 Lutego 1895 r. Rok III.

Św. Apollonia

panna i męczenniczka.

(9 lutego).

Za panowania cesarza Decyusza, w r. 249, wybuchło straszliwe prześladowanie chrześcijan. Ofiarą tegoż stała się także już podeszła w leciech, lecz dla cnoty i dobroczynności u chrześcijan jako i pogan bardzo poważana dziewica, imieniem Apollonia. Już w pierwszej młodości poświęciła się całkiem Chrystusowi, a po śmierci rodziców żyła w cichości i odosobnieniu, zajmując się tylko modlitwą i dobremi uczyn-

kami. Złość prześladowców wynalazła i tę dziewicę. Została związaną i przemocą zaprowadzoną do świątyni pogańskiej, aby tam złożyła ofiary bogom. Ale Święta oświadczyła odważnie, iż żadne męki nie zdołają jej zmusić do zaprzania się Jezusa i prawdziwej wiary. Za to ją tak mocno w twarz uderzono, że wypadły jej wszystkie zęby. Potem złośliwi poganie wyprowadzili ją z miasta, grożąc, że spalą ją na stosie, jeżeli publicznie się nie zaprze i nie zbluźni przeciwko Chrystusowi Panu. Święta męczenniczka odpowiedziała: „Jakżebym mogła zaprzeć się Tego, któregom sobie wybrała i jako Oblubieńca ustawicznie miłowała? — tego nigdy nie uczynię. Niech rodzaj mej śmierci będzie jak najokropniejszy, jestem gotowa raczej tysiąc razy wszystko wycierpieć, jak opuścić mego Jezusa“.

Potem wyprosiła sobie nieco czasu, jakby się chciała namyśleć, co dla niej lepszem będzie. Poganie, którzy myśleli, że z obawy przed ogniem się cofnie, chętnie na to zezwolili, lecz zaledwie Święta została rozwiązaną, natchniona Duchem św., wesoło wskoczyła w płomienie i tak dopełniła swego męczeństwa. Sami poganie zdumieli się, iż słaba niewiasta zupełnie dobrowolnie swe życie za wiarę oddała.

Jej ciało wnet ogień zniszczył, lecz jej czysta dusza wzniosła się do Boga, gdzie się niewiędniejącą koroną męczeństwa na wieki cieszyć będzie.

Św. Apollonia jest patronką od bólu zębów.

Rozmyślanie.

Jest to obowiązkiem utrzymywać swe życie właściwemi ku temu środkami. Lecz oddać życie w męczeństwie dla Boga, jest to najpiękniejsza i najwięcej zasługująca śmierć. Jednakże samemu sobie nie wolno życia odbierać, wyjąwszy z szczególniejszego natchnienia Bożego, czem św. Augustyn broni św. Apollonię. Zastanówmy się teraz, jak znosimy cierpienia, które nam Bóg zsyła.

1. Jeżeli cierpisz jakąkolwiek chorobę, pomyśl sobie, że Bóg takową dopuszcza, ażeby doświadczyć twojej cierpliwości i poddania się woli Bożej. Dlatego znoś cierpliwie boleści choroby i ufaj Bogu. Niecierpliwość i szemranie powiększają tylko złe i pozbawiają nas zasług, którebyśmy mogli przez cierpliwe znoszenie zebrać dla Nieba. — Jakże dotąd znosiłeś choroby twoje?

2. Krzyże, które Bóg na cię wkłada, znoś cierpliwie z miłości ku Panu Jezusowi. Bo tych, których Bóg miłuje, doświadcza także, a cierpienia są szczególniejszą oznaką Jego miłości ku tobie. Dlatego ofiaruj Mu wszystko, co cierpisz i co cię boli, mówiąc: „Panie, pomnóż boleści moje, lecz pomnóż zarazem stałość i cierpliwość moją“. Rozważ przytem, co cierpieli Święci. Spojrzyj na krzyż Chrystusa, a twoje boleści nie będą ci się wydawały tak wielkiemi, i owszem uznać musisz, że wszystkie twoje cierpienia w porównaniu z Jezusowemi niczem są.

3. Rozważ męki piekielne, na któreś tyle razy przez grzechy twoje zasłużył. Pamięć na nie niech uczyni twoje cierpienia lekkiemi i od

grzechów niech cię ustrzeże, ażeby ci się co gorszego nie stało. Najmiłosierniejszy Boże! daleko większe boleści musiałbym w piekle cierpieć, gdybyś mię w stanie grzechu śmiertelnego był zabrał z tego świata, albo gdybyś mi nie był dał czasu i łaski do pokuty i poprawy życia. O mój Boże! chcę już odtąd wszystkie cierpienia i kary doczesne znieść cierpliwie, ażebym przez te małe cierpienia uniknął kary wiecznej. Wspomóż o Panie postanowienia moje, które u stóp Twych czynię.

Modlitwa.

O Boże, dla którego miłości św. Apollonia wybicie zębów odważnie wycierpiała, prosimy Cię przez jej przyczynę, zwolnij nas od bólu głowy i zębów, albo udziel nam łaski, abyśmy z miłości ku Tobie ochotnie przyjęli to, co nam miłościwa Twa ręka ześle, a tak po tem życiu wiecznie się z Tobą cieszyć mogli. Prosimy Cię przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.

Święta afrykańskie w miesiącu styczniu:

2. Makaryusz młodszy z Aleksandryi, pustelnik † 394.
5. Fulgencyo, biskup z Ruspy † 533.
5. Synclesica, panna w Egipcie † 350.
15. Paweł, pustelnik † 342.
15. Makaryusz starszy.
16. Otto. O. S. Fr. I. w Marokko.
17. Antoni, Pater omnium monactorum, pustelnik † 365.
23. Jan jałmużnik, ojciec z Aleksandryi † 620.

Święta afrykańskie w miesiącu lutym:

8. Jan Mata [1]).
9. Apollonia, panna i męczenniczka † 249.
9. Cyryll, O. z Aleksandryi.
9. Donato, dyakon M.
13. Eufrozyna, panna.
21. Weruliusz M.
21. Feliks M.
24. Maciej, apostoł.
24. Montaniusz M.
25. Dioskor M.
26. Aleksander, O. z Alekandryi.
27. Julian, M. z Aleksandryi.

Święta Apollonio i wszyscy Święci afrykańscy módlcie się za biednych czarnych w Afryce i za nasze dzieło, które ma na celu ich nawracanie.

---

[1]) Zaliczamy dlatego św. Jana Matę pomiędzy Świętych afrykańskich, ponieważ miał objawienie dwóch niewolników, białego i czarnego, a skutkiem tego założył zakon Trynitaryuszów dla wykupienia niewolników.

Wiadomości bieżące z Misyj.

Misya Centralnej Afryki.

Misya ta ucierpiała w końcu przeszłego roku przez śmierć S. Felicyty Jureczki. Zmarła była znaną przez niektóre czytelniczki „Echa“, bo spędziła krótki czas przed wstąpieniem do zgromadzenia w klasztorze PP. Urszulanek w Krakowie jako nauczycielka języka niemieckiego, gdzie jeszcze miłe wspomnienie po niej zostało. — Oto co o niej pisze *La Nigritia*, organ misyjny wychodzący w Weronie:

„Siostra Felicyta Jureczka urodziła się w Hullschinie na Szlązku 31-go czerwca 1869 roku. Rodzice jej byli bardzo pobożni i zaszczepili w sercu swoich dzieci głęboką miłość prawdziwej religii, która poza ich domem była wszędzie prześladowaną i zaczepianą przez protestantów.

Zdawało się, że już od dziecka wybrał ją Bóg dla naszej misyi, bo od najwcześniejszej młodości okazywała miłość i wielką litość dla biednych murzynów. Dzieckiem będąc, malowała swoje lalki na czarno i opowiadała im naukę chrześcijańską, jak gdyby miały rozum.

Później udzielała lekcyj w klasztorze PP. Urszulanek w Krakowie, zachowała jednak zawsze najgorętsze pragnienie poświęcenia się w zupełności zbawieniu murzynów w Afryce. Wówczas nie znała jeszcze ani naszego instytutu, ani żadnego innego klasztoru, przeznaczonego dla Afryki, dopiero gdy życzenie swoje objawiła jednemu Ojcu Jezuicie, dostała od niego adres naszej generalnej przełożonej, do której napisała parę razy i wkrótce została przyjętą.

Gdy doniosła o tem swoim rodzicom, nie sprzeciwiali się w zupełności jej powołaniu, ale sądząc, że jest to tylko chwilowa młodzieńcza egzaltacya, zaproponowali jej, aby wstąpiła do jednego z klasztorów w kraju, gdzie talentami swemi mogłaby wiele zdziałać dobrego, jeżeli nie dla pogan, to przecież dla niemniej potrzebujących heretyków. Jednak pobożna dziewica nie dała się powstrzymać od swoich zamiarów, lecz dopiero po dwóch długich latach mogła pójść za swojem powołaniem. Dnia 23 września 1890 r. wstąpiła do Domu macierzyńskiego w Weronie.

Czas jej próby nie skończył się jeszcze, gdy wybór przełożonej padł na nią, by pojechała do Helonanu, a to dlatego, że bardzo dobrze uczyła i że łagodny klimat Helonanu był dla jej zdrowia potrzebny. Dlatego została wcześniej przypuszczona do złożenia ślubów i opuściła Weronę 26-go a przybyła do Kairu 31 sierpnia. Ztamtąd wysłano ją wkrótce do Helonanu, gdzie utrzymywała przez dwa lata szkołę, dawała także Siostrom i uczennicom lekcye muzyki, kochana przez nie serdecznie, była im prawdziwym wzorem cnoty. Ale te dwa lata były dla niej czasem cierpienia i wewnętrznej męki — tęskniła do Afryki centralnej i ofiarowała się całkiem Panu Bogu, prosząc o usunięcie trudności, które nam nie pozwalały dotrzeć do głębi Afryki i pracować tam nad wiecznem zbawieniem murzynów.

Pan spełnił jej gorące pragnienia i przyjął jej ofiarę, gdy wyjechała dla zastąpienia jednej z Sióstr w austryacko-węgierskim szpitalu imienia

Rudolfa w Kairze, kierowanym przez nas — powołał ją do Siebie — do nieba!

Jedna z Sióstr pisze nam z Kairu 28 października:

„Jak Panu wiadomo, udałam się 25 września do szpitala Rudolfa i byłam bardzo zdziwioną, że Siostra Felicyta tak cierpiąco i mizernie wyglądała, czego jednak inni nie zauważyli. Mając więcej z nią styczności przy objęciu kierownictwa szpitalu, spostrzegłam, że jest niezdrowa. — Gdym ją zapytała, co jej jest, odpowiedziała otwarcie, że od dłuższego czasu nie



Siostra Felicyta Jureczka.

czuje się zdro- wą. Już w o-
statnich cza- sach pobytu w
Helonanie czuła się chorą, wra-
żenia i nawał pracy w ostat-
nich dniach z powodu egza-
minu jej uczen- nic pozostawiły
w jej umyśle ciągły niepokój.
Przez parę dni, które przepę-
dziła na reko- lekcyach w Kai-
rze, nie mogła wcale spać. Gdy
przyszła do szpitalu, było
coraz gorzej i z trudnością pa-
nowała nad so- bą. Gdym ją
prosiła, aby się więcej szano-
wała, powie- działa mi, że
spodziewa się, że to wszystko
samo przejdzie. Ale biedna do-
stała gorączki; zawezwałam le-
karza, ten za- pisał jej lekar-
stwo i wyraził obawę z powo-
du jej słabej kompleksyi.
Drugiego pa- ździernika ka-
zał się jej po- łożyć do łóżka
i oddzielił ją od innych, bo wy-
wiązał się ty- fus. Posłuszna,
jak zawsze, po- łożyła się, by
więcej już nie wstać. Prosiła
mnie o pozwo- lenie włożenia
woalu, gdy dok- tor przyjdzie,
na co się zgo- dziłam i podzi-
wiałam jej słodycz. Ale Siostra Felicyta straciła wkrótce przytomność, a gdy chwilowo do niej wracała, była budującą. Mówiła o cierpieniach, o wielkich zasługach, gdy się spełnia wolę Bożą, i to z wielką gorącością i przekonaniem.

Parę razy skarżyła się, że nie może się modlić — zachęciłyśmy ją, aby się złączyła z modlitwami jej Przełożonej i Sióstr, które oczekują jej uzdrowienia od Matki Boskiej z Pompei, modlą się codziennie za nią i odprawiają nowennę. Przyznała nam słuszność i skupiła się. Gdy rano mogła przyjąć Komunię św., można było podziwiać, jaka w niej zmiana za-

chodziła. O ile przed przyjęciem, skutkiem bezsennej nocy, wyglądała cierpiącą i śmiertelnie chorą, o tyle potem uśmiechała się i czuła się zdrową. Jedna z Sióstr czytała jej dziękczynienie i spytała, czy czego nie potrzebuje — odpowiedziała, że nie, ale prosi, aby dalej czytano. — O! była to piękna dusza! — W cierpieniach swoich nie skarżyła się nigdy i nie żądała najmniejszej drobnostki. Gdy jej lekarstwo albo jaki odświeżający środek podawano i zachęcano, aby to z miłości ku P. Bogu, Matce Najśw. albo na cześć jakiego Świętego wzięła — przyjęła wszystko, co jej podano, mimo że uczuwała ogromny wstręt do wszystkiego od czasu, jak choroba się wzmogła.

Dnia 11 października widząc, że choroba staje się groźniejszą, zachęciłam ją, aby zaufała Matce Boskiej Różańcowej i złączyła się z naszemi intencyami. Z trudnością i urywanemi słowami powiedziała mi, że chce uczynić ślub odmawiania codziennie całego Różańca i przyjmowania w sobotę na cześć Matki Boskiej Komunii św. i że po wyzdrowieniu chce ogłosić tę łaskę. Zgodziłam się na to pod warunkiem, jeżeli jej przełożona na to zezwoli. Ale inaczej było jej przeznaczonem. Dnia 14-go października około 8-ej godziny wieczorem zaczęła ciężko oddychać; był to początek walki ze śmiercią, a trwała ona tak długo!

Po otrzymaniu pociech religijnych O. Angelo dał jej ostatnie błogosławieństwo i oddalił się na chwilę, prosząc, by go zawołano, jeżeliby tego zaszła potrzeba. Wrócił też wkrótce i pożegnał jej duszę.

Kochana Siostra przemówiła jeszcze parę słów, których znaczenia nie zrozumiałyśmy i gdy zapytałyśmy, czego sobie życzy, odpowiedziała z wielkim wysiłkiem: „Pragnę być wkrótce zbawioną“ — i to były jej ostatnie słowa. Cierpiała jeszcze wiele i zasnęła w Panu o godzinie 12-ej, jak anioł ulatujący do swojej Ojczyzny!

Jeszcze po śmierci zachowała uśmiech na twarzy i widok jej uśmierzał naszą boleść. Jak szczęśliwą być musi, bo zastał ją Pan z zapaloną lampą i wezwaną została do niebieskiego mieszkania jej Oblubieńca!

Pochowaną została w ubraniu zakonnem o godzinie wpół do 5-ej 15 października. Ojcowie misyonarze odmawiali przepisane modlitwy, Siostry zaniosły ją w trumnie do karawanu stojącego w ogrodzie szpitalnym. Złożono trzy wieńce, jeden bardzo piękny i duży z szeroką, białą szarfą z napisem: „Komitet austryacko-węgierskiego szpitalu imienia Rudolfa ze czcią dla Siostry Felicyty“. Drugi był z czarną szarfą od córki lekarza tutejszego — trzeci z nieśmiertelników od jednego pana. Za trumną jechało trzech Ojców, potem w pięciu powozach Siostry i pięć uczennic z Helonanu. W Kairze komitet szpitalu przyjął orszak pogrzebowy. Siostry zaniosły umarłą do kościoła i odprowadziły ją razem z uczennicami, trzymając zapalone świece. Tam czekali Ojcowie misyonarze, bracia i chłopcy w komżach i śpiewali modlitwy za umarłych. Ceremonia była wzruszająca. Siostry zaniosły znowu trumnę na karawan, a panowie z komitetu towarzyszyli orszakowi aż na cmentarz, gdzie Siostry oddały ostatnią usługę, niosąc śmiertelne zwłoki drogiej swej Siostry na miejsce spoczynku. Wielebni Ojcowie odmawiali ostatnie modlitwy. Wiceprezydent wystąpił i przemówił kilka

pięknych słów o zmarłej, a zakończył mowę, nazywając ją męczenniczką chrześcijańskiej miłości.

MAŁY

FEUILLETON.

Czem właściwie zajmują się Siostry Misyjne w Afryce?

Od Siostry M. w misyach naszej ukochanej Pani z Afryki.

(Dokończenie).

Teraz rozpoczynamy działać. Udajemy się w sam środek wsi i zaczynają się konferencye lekarskie, na które mieszkańcy wioski tłumem się gromadzą. Jeden cierpi na ból głowy, drugi na kurcze żołądka, jednego boli noga, innego ręka, tak że dużo mamy do czynienia przy tak rozległej praktyce.

Dzieci, które i w tych stronach lubią łakotki, wyciągają ku nam rączki, wołając bezustannie: „*Atini recker, atini recker, beraf, beraf!*“, co po naszemu znaczy: „Daj mi cukru, daj mi cukru, dużo, dużo!“

Naturalnie nie zapominamy podczas tych wycieczek i chorych po domach odwiedzać i dlatego kierujemy kroki nasze do któregokolwiek „*gurbis*“. „*Gurbis*“ jest to rodzaj strzechy słomianej, czyli raczej jamy lub nory, wysokości ledwo 6 stóp i mające najwyżej kilka metrów długości i szerokości. Dostawszy się z wysiłkiem do wnętrza, spostrzegamy najprzód gęsty dym i tylko dym. Arabowie bowiem uważają kominy za niepotrzebny wynalazek cywilizacyi europejskiej. Wreszcie oko przyzwyczaja się do tej mglistej atmosfery i poczyna rozpoznawać przedmioty. Na nędznem posłaniu leży chory; zapytawszy go na co cierpi, pozostawiamy jakie lekarstwo. Jeżeli zaś znajdziemy dziecko jakie w niebezpieczeństwie życia, udzielamy mu, ku naszej radości, Sakramentu chrztu św., aby mu choć szczęśliwość niebieską zapewnić.

Niechże mi wolno będzie podać na tem miejscu parę zapytań, które nam stawiano w ciągu podobnych wycieczek, a które świadczą, jak dziwne wyobrażenie tamtejsi mieszkańcy mają o naszem pochodzeniu i rodzie. — Pytają nas się naiwnie, czy także mamy rodziców jak oni? czy byłyśmy dawniej także dziećmi? czy czasem z naszemi białemi sukniami nie zeszłyśmy prosto z nieba?

Nie tak mile jednak bywałyśmy przyjmowane w początkach naszych wycieczek. Uważano nas za czarownice zapewnie, bo nie dozwalano nam zanocować w ich wsiach; owszem w naszej obecności zamiatano starannie miejsce, które podczas dnia zajmowałyśmy.

Również do zajęć Sióstr należy wychowanie dzieci i nauka katechizmowa niewiast. U nas ogólnie uważają mieszkańców Afryki za niepojętnych i upośledzonych fizycznie. Tego nawet o Murzynach twierdzić nie można, a tem mniej o Arabach, którzy prawie wszyscy nader są umysłowo uzdolnieni, a oprócz tego kształty i rysy twarzy posiadają wspaniałe.

W domach sierót wychowują się dzieci zupełnie podług zasad chrześcijańskich, w szkołach jednak misyjnych otwarcie się religią kierować nie można dla ciągłego nadzoru świeckiej władzy.

Pomimo tego dzieci tyle korzystają przy obcowaniu z Siostrami, szczególniej zaś te, które Bóg dotknął swą łaską, iż ciągle dają w tej kwestyi zapytania i z czasem porusza się w tych młodych serduszkach tak wielkie pragnienie przyjęcia chrztu św., iż Siostrom boleśnie jest zadość nie uczynić tym chęciom, albowiem zasady Kościoła katolickiego nakazują nie być zbyt pochopnym do udzielania Sakramentu chrztu św. Jak zaś potężnie działa łaska w nowonawróconych, niech posłuży następujący przykład:

Mały chłopczyk oświadczył pragnienie zostania chrześcijaninem; starszy brat jego, który tego nie chciał, źle się z nim obchodził i groził mu nawet śmiercią, jeżeli tego przedsięwzięcia nie zmieni i nie odmówi tekstu mahometańskiego: „Bóg jest Bogiem, a Mahomet Jego prorokiem!“ na znak swego przywiązania do mahometanizmu. Mały chłopiec oparł się temu energicznie i oświadczył odważnie, że tego nigdy nie powtórzy.

Nie brakowałoby nam na niejednym pocieszającym i budującym przykładzie z historyi naszych początkujących misyj — lecz na to, niestety, braknie nam czasu odpowiedniego!

Ostatnia poczta.

Przewielebny O. Loonus ze Zgromadzenia Białych Ojców Lavigeriego, dotychczasowy Przełożony Domu misyjnego w Marienthalu, a zamianowany apostolskim misyonarzem dla Wiktoryi-Nyanzy, przyjedzie niebawem do Krakowa, aby zainteresować polską publiczność swem polem działania. — Miał już prelekcye w Salzburgu, w obecności całego toskańskiego dworu i we Wiedniu. Będzie u nas gościem Sodalicyi św. Piotra Klawera, a przemówi zapewne na walnem zgromadzeniu krakowskiego Towarzystwa afrykańskiego. — Życzymy młodemu i gorliwemu misyonarzowi najlepszego powodzenia i serdecznego przyjęcia ze strony naszych rodaków.

Wykaz datków *(ogólna suma datków nadesłanych do polskiego i niemieckiego Echa* wynosi **1660 złr. 61 ct.**) znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 15 stycznia 1895.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

Zgromadzenie Zelatorów i Zelatorek „Echa z Afryki".

271. Jadwiga Dziadzia z Altendorfu.
272. Józefa Obół "
273. Marya Mrozok "
274. Katarzyna Duługosz "
275. Przew. ks. Bogdański z Ostrowa.
276. Józef Tarka z Woli Żelechowskiej.
277. Ludwika Skopowska ze Stryja.
278. Paweł Owczorz z Eintrachthütte.
279. Kazimierz Kempowski z Altenstein.
280. Józef Żurawski "
281. Katarzyna Stankiewicz z Deuthen.

Wyciąg ze statutów.

Najbardziej Boskiem z rzeczy Boskich jest współpracować dla zbawienia dusz!

ZACHĘTA DO WSTĘPU DO

SODALICYI św. PIOTRA KLAWERA

dla afrykańskich misyj i dzieła uwolnienia niewolników

założonej dnia 29 kwietnia 1894 r., za wyłącznem zezwoleniem papieskiem i z Apostolskiem błogosławieństwem

pod wysokim protektoratem

J. Em. Ks. Kardynała MIECZYSŁAWA LEDÓCHOWSKIEGO
prefekta propagandy.

Sodalicya jest dobrowolnem zgromadzeniem osób świeckich, które pragną wziąć udział w pracach apostolskich dla Afryki. Członkowie dzielą się na 3 klasy: członkami 1-szej klasy (sodaliski) są panie lub panny, poświęcające się zupełnie temu dziełu osobnym aktem ofiarowania. Mieszkają w pojedynczych stacyach Sodalicyi, a żyją i pracują tam wspólnie na korzyść dzieła według statutu Sodalicyi; członkami 2-giej klasy (eksternistki) są to osoby zostające w swoich rodzinach i poświęcające się temu dziełu o tyle tylko, o ile obowiązki stanu im na to pozwalają; członkami 3-ciej klasy (zelatorowie) są wszyscy ci, którzy wspierają to dzieło jakimkolwiekbądź sposobem modlitwą, jałmużną, rozszerzaniem „Echa z Afryki" i t. d. — Członkowie i zelatorzy mogą dostąpić 5 zupełnych odpustów (9 września, św. Piotra Klawera, dnia Przen. Krwi P. Jezusa, dnia N. M. P. od wykupu niewolników, 24 września, dnia przyjęcia do Sodalicyi i w godzinę śmierci) i biorą udział w modlitwach i zasługach licznych zakonów i prawie wszystkich kongregacyj pracujących w Afryce, do których Sodalicya jest afiliowaną.

Kto sobie życzy brać udział w tej Sodalicyi albo zasięgnąć bliższych wiadomości, niech zażąda takowych pod adresem Redakcyi „Echa z Afryki" albo pod prywatnym adresem kierowniczki: M. Teresa Ledóchowska, Kraków, Starowiślna 3.

Przedpłatę na „Echo“

można także składać:

W Galicyi:

W Krakowie: w Księgarni Spółki Wydawniczej polskiej.
w sklepie p. K. Zajączkowskiego, Plac maryacki 8.
W Bochni: w Urzędzie parafialnym.
We Wiśniczu: u ks. kanonika Sękowskiego.
W Tarnowie: w Urzędzie parafialnym.

Na Górnym Szląsku:

W Bytomiu: w Urzędzie parafialnym przy kościele św. Trójcy.
w Urzędzie parafialnym przy kościele N. P. Maryi.
u pana Aleksandra Zioba.
W Deutsch-Piekar: „ „
W Radzionkowie: „ „
W Kochlowicach: „ „
W Rudzie: u ks. proboszcza Buchwalda.
W Biskupicach: w Urzędzie parafialnym.
W Zabrze: „ „
W Siemianowicach: „ „
W Rozdzinie: „ „
W Miechowicach: „ „
W Chorzowiu: u ks. kapelana Kubisa i u p. Franciszka Wilka.
W Twardawie: w Urzędzie parafialnym.
W Opolu: w Ekspedycyi „*Gazety Opolskiej*“.
W Starej wsi pod **Raciborzem:** u Franciszki Mrachacz.

W Wielkiem Ks. Poznańskiem:

W Poznaniu: u ks. Dra Lewickiego, proboszcza przy kościele św. Marcina.
u WW. Sióstr domu św. Józefa.
W Gnieznie: u ks. Sołtysińskiego, proboszcza przy kościele parafialnym.
W Ostrowie: u ks. Bogdańskiego, kapelana.

W Prusach zachodnich:

W Pelplinie: u ks. proboszcza Bartkowskiego.
W Toruniu: u ks. kapelana przy kościele św. Jana.

W Ameryce:

W Detroit Mich.: w Redakcyi „Niedziely“, polish seminary i u pana Mucha, S. Chapin street.

W Rosyi:

W Rydze: u p. Ludwika B. Ditterle, Terensborg.

Ktoby zechciał w innych krajach lub miastach podjąć się łaskawego pośrednictwa i bratniej usługi względem rozszerzania „Echa“ — raczy się zgłosić listownie do redaktora „Echa“ w Krakowie, Starowiślna 3.